

EXPRES

WIECZORNY ILUSTROWANY.



ROK IV. | LÓDŹ, PONIEDZIAŁEK, 15 listopada 1926 roku. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | NR. 317

Wybory na Górnym Śląsku. Jakie są powody sukcesów listy niemieckiej?

Katowice, 14 listopada.

W dniu dzisiejszym odbyły się na G. Śląsku wybory do ciał samorządowych. Ze względu na przymus głosowania udział wyborców Niemców był liczny. — Dowodem tego jest, iż w Katowicach przedłużono działalność komisji wyborczych do godziny 22-ej, celem ułatwienia dalszego składania głosów. Pierwsze nadeszłe wyniki wykazują poważne sukcesy Niemców.

Sukcesy Niemców tłumaczą się przede wszystkim skoncentrowaniem głosów niemieckich, a rozbięciem głosów polskich na szereg list. Zwróciła uwagę bardzo żywa agitacja Niemców w dniu wczorajszym i dzisiejszym. W pogranicznej miejscowości Knurów Niemcy uzyskali 10 mandatów, Polacy 5, co znajduje wyjątkowość w tym, iż znaczna część robotników, mieszkających w Knurowie, pracuje w kopalniach Delbruecka, po stronie niemieckiej. W kopalniach Donnersmarka dyrekcja zawiadomiła wczoraj robotników, iż z powodu wypłaty większej raty podatku majątkowego, robotnicy otrzymają tylko połowę zarobków. Obwieszczenie to zostało cofnięte na skutek interwencji województwa.

Dalsze wiadomości z Katowic wykazują, że w okręgach przemysłowych Niemcy zdobyli bezwzględną większość. Według prowizorycznych obliczeń, otrzymali Niemcy w Katowicach 60—70 proc. oddanych głosów. W Welnowcu Polacy otrzymali 6 mandatów, Niemcy 6. Rozdzień i Szopienice Polacy 8, Niemcy 10, Nowe Hajduki Polacy 5, Niemcy 10, Chrapaców Polacy głosów 1600, Niemcy 3722, Hodula Polacy 5, Niemcy 7, Brzezinka Niemcy głosów 724, P. P. S. 594, Zjedn. Chr. 672.

Należy się liczyć, iż Niemcy uzyskają w wyborach bezwzględną większość.

Katowice, 14 listopada.

Według prowizorycznych obliczeń, wybory wczorajsze do rad gminnych i miejskich na Górnym Śląsku w wyniku swym przyniosły kandydatom niemieckim około 60 proc. głosów, kandydatom polskim zaś — 40 proc.

Ten wynik jest spowodowany wielomilionowymi sumami marek, które Niemcy przeznaczali na kupowanie głosów polskich, oraz załamaniem się gospodarstwem na G. Śląsku.

Już przed wyborami korespondenci śląscy prasy niemieckiej z „Berliner Ta-

geblatt“ i „Breslauer Neuste Nachrichten“ wyrażali radość z powodu rozbięcia jedności polskiej na G. Śląsku.

Górnośląskie żywiły polskie jednak przypuszczają, iż stratę tę, wywołaną przede wszystkim stałym niszczeniem w okresie przedmajowym jedności polskiej, powetuje się wkrótce przy współpracy władz rządowych i społeczeństwa

Katowice, 15 listopada.

Dalsze wyniki wyborów: m. Katowice, dane z 40-tu okręgów (brak wiadomości z jednego okręgu) lista P. P. S. — 4012 gł., Niemcy socjaliści — 3271 lista polskich stronnictw lewicowych — 374, blok jedności robotniczej (komuniści) — 675, zjednoczenie gospodarcze

stanu średniego — 1141, związek obrony górników (Kustos) — 2722, zjednoczenie niemieckie — 21.082, związek ochrony lokatorów — 536, żydowski komitet wyborczy — 621, polskie zjednoczenie stronnictw chrześcijańskich — 6516, oraz zjednoczenie pracy społecznej i zawodowej — 3909 gł.

Katowice, 15 listopada.

Wyniki tymczasowe otrzymano z komisji wyborczej, m. Królewska Huta: lista P. P. S. — 1996, Niemcy socjaliści — 3233, zjednoczenie niemieckie — 18.924, stan średni — 339, zjednoczenie stronnictw chrześcijańskich — 6366, lista lokatorów — 380, lista komunistów — 960, nieważnych — 143.

Tajemnicze samobójstwo kasjera Banku Handlowego w Warszawie.

Z Warszawy donoszą nam:

W domu przy ulicy Czackiego nr. 10 rozegrała się wczoraj tajemnicza tragedia. W domu tym mieszkał długoletni urzędnik, a ostatnio kasjer Banku Handlowego, Stanisław Konopka. Przywiązany serdecznie do żony i trójga swych dzieci, Konopka prowadził życie przykładne.

W sobotę wrócił z Banku, jak zwykle, koło godz. 4 popoł. Był jednak dziwnie przygnębiony.

Około godz. 4 popoł. żona Konopki wyszła do kościoła, pozostawiając męża ze starszym synem Tadeuszem. Po wyjściu żony Konopka zaproponował Ta-

deuszowi, ażeby poszedł na przechadzkę, Tadeusz wyszedł.

Około godz. 5 żona wróciła z kościoła. Gdy uchyliła drzwi z kuchni do pokoju — oczom jej przedstawił się straszny widok. Mąż jej leżał martwy w kałuży krwi.

Obok niego porzucona brzytwa, którą przeciął sobie krtani.

Śmierć musiała nastąpić natychmiast.

Samobójca nie pozostawił żadnego listu, ani żadnych notatek, które mogłyby rzucić jakieś światło na przyczyny rozpaczliwego kroku

Wizyta królowej Marii w Ameryce nie obywa się bez incydentów i awantur.

Berlin, 14 listopada.

Korespondent amerykański „Timesów“ donosi o przykrych incydentach, które miały miejsce podczas podróży królowej Marii do Stanów Zjednoczonych. 9 b. m. doszło mianowicie do publicznej awantury między majorem Washburnem, osobistym adiutantem królowej a jej ekscentrycznym przyjaciелеm S. Hillem.

Ów Samuel Hill, którego królowa po znała jeszcze w Europie, jest człowiekiem podeszłego wieku, bogatym farmerem. Królowa Marija stwierdziła publicznie, że jednym z powodów jej podróży do Stanów była chęć asystowania

przy otwarciu muzeum sztuk pięknych w dobrach p. Hilla.

Major Washburn przydzielony do osoby królowej przez rząd amerykański, nie mógł się pogodzić z jego bezceremonialnością i wyrzucił go wraz z jego przyjaciółmi z pociągu królowej, przy czym jedna osoba została pobita do utraty przytomności. Między wyrzuceniami z pociągu była i przyjaciółka królowej, b. tancerka Loie Fuller.

Paryż, 14 listopada

Komuniści chicagowscy podczas uroczystości, związanych z przyjęciem i pobytom królowej rumuńskiej urządzili manifestację. Policja dokonała licznych aresztowań.

Burdy faszystowskie w Paryżu.

13 policjantów rannych, redakcja zdemolowana.

Paryż, 14 listopada.

W czasie przemówienia wygłoszonego przez Herriota w Sorbonie liczna grupa studentów, należących do Camelots du Roi, wtargnęła do sali, demonstrując przeciwko Herriotowi.

Doszło do starcia z policją, która usiłowała usunąć demonstrantów. 13 policjantów zostało rannych. Jeden z nich ciężko.

Paryż, 14 listopada.

Jako protest przeciwko antyfaszystowskiej kampanii prowadzonej przez „Action française“ kilkunastu faszystów wtargnęło do lokalu redakcji tego dziennika, zniszczyło urządzenie.

W czasie wynikłej bójki padło kilka strzałów z rewolweru, z których jeden ranił ciężko faszystę.

Giowinezza!



— EJA, EJA NASZ DYKTATOR, MUSSOLINI TRYUMFATOR! — CZY MEZCZYZNA CZY KOBITA WZNOŚI OKRZYK DLA BENITA.

A BENITO, DZIERŻĄC WŁADZĘ, NA BAGNETÓW SIADŁ PRZEWA- DZĘ, POWODZENIEM OCZY PASIE, A „OPIERA SIĘ“ NA PRASIE.

LIBERAŁY, DEMOKRATY POCHOWANE SA ZA KRATY, MASONERJA ROZGROMIONA I SOCJALIZM PRAWIE KONA.

NIBY POTOK, TAMY RWIĄCY, HUCZY FASZYZM WOJUJĄCY! CAŁE WŁOCHY JAK FORTECA! GIOWINEZZA! GIOWINEZZA!

Sensacyjne szczegóły kradzieży w uniwersytecie Jagiellońskim.

Kraków, 14 listopada.

Dodatkowe dochodzenie w sprawie kradzieży w kwesterurze uniwersytetu Jagiellońskiego dało nowe sensacyjne szczegóły. Okazało się, że St. Zapiór włamał się do pustej kasy, z której cała gotówka była już zabrana przez Nawrocka.

Nawrocka na tydzień przed włamaniem uzyskała klucze od Ziemiańskiego, który wiedział o planowanym włamaniu i zgodził się na to, jak głosi zeznanie Zapióra.

Bestjalski napad na kupca w Brześciu nad Bugiem.

Nocy ubiegłej w miasteczku Mauryty pod Brześciem nad Bugiem, dokonano bestjalskiego napadu na kupca Moszka Elbauma.

Elbaum wybrał się w podróż do Brześcia po zakup towarów. Na drodze napadł go niejaki Wasyl Czapia, uzbrojony w siekiere i zażądał od Elbauma wydania pieniędzy. Gdy Elbaum odmówił, Czapia uderzył go kilka razy toporem w głowę.

Zalanego krwią Elbauma bandyta za włókł następnie do rzeki i zbiegł.

Elbaum wydobył z rzeki przechodnie. — Rannego przewieziono do szpitala starozakonnych w Warszawie, gdzie zmarł, nie odzyskawszy przytomności.

Dozorca menażerji roz- szarpany przez wilki.

Z Krems nad Dunajem donoszą, że dozorca menażerji w cyrku Conrado, w czasie czyszczenia klatki wilków, został napadnięty przez rozwścieczone zwierzęta i straszliwie pokaleczony.

Kurs dolara.

W dniu dzisiejszym przed południem na rynku walutowym w Łodzi w obrotach prywatnych kurs dolara wynosił 9.02 w płaceniu i 9.02 i pół w zafiarowaniu. Tendencja spokojna. Materiału znaczna ilość.

Powstanie na Jawie.

Paryż, 14 listopada.

„New York Herald“ donosi, iż ruch powstańczy na Jawie rozszerza się coraz bardziej. Powstanie nie posiada charakteru ściśle komunistycznego, chociaż pierwiastki społeczne odgrywają w niem dużą rolę. Ruch jest jednakże głównie o zabarwieniu narodowym. W Batawji udało się władzom przywrócić porządek. W innych okręgach w Mocaster i w Teranatu doszło do zaburzeń.



W Berlinie rozpoczął się zjazd międzynarodowego towarzystwa dla badań kra-
in arktycznych. Przewodniczy słynny badacz stref polarnych F. Nansen.
Na lewo: prezydent zjazdu, na prawo F. Nansen.



ANGLJA na skraju bankructwa z powodu drożyzny i małej wydajności robotnika.

Związki przemysłowców i kupców angielskich wyłoniły specjalną komisję, która miała na celu zbadanie szczegółowe kosztów naładowania i wyładowania okrętów w portach angielskich. Komisja ta stwierdziła, że robotnik portowy w Anglii potrzebuje dziesięciu dni na wykonanie pracy, którą w każdym innym porcie europejskim robotnik wykona w ciągu dni trzech.

Ta mała wydajność robotnika angielskiego jest jedną z głównych przyczyn zjawiska, że Anglja gospodarczo znajduje się na drodze do bankructwa. Członkowie tej komisji utrzymują np., że płace, obowiązujące dziś w Anglii, są o 50 do 100 proc. wyższe, aniżeli przed wojną, chociaż w portach państwa europejskich żadnych podwyżek niema.

Twierdzenie to komisja popiera następującym przykładem: w porcie angielskim wyładowanie okrętu ze zbożem kosztowało 1913 funtów szterlingów, podczas gdy w porcie rotterdamskim (Holandia) wyładowanie nieco nawet większego okrętu kosztowało tylko 430 funtów szterlingów.

Koszt wyładowania okrętu z cukrem wagi 4200 ton wynosił w różnych portach co następuje: Londyn — 918 futów szt., Antwerpja — 230 funtów, Rotterdam — 379 futów, Havre — 302 funty, — Dunkierka — 214 futów szterlingów. Cyfry te świadczą aż nadto wymownie, że portowy robotnik angielski kosztuje trzy do czterech razy tyle, co robotnik innych portów w Europie.

Komisja uważa za jeszcze bardziej niepokojący ten fakt, że portowy robotnik angielski, przy całej swej drożyznie, potrzebuje na wykonanie pewnej pracy czasu niepomiernie dłuższego niż robotnik portowy innych państw w Europie.

Córki milionerów jako gwiazdy filmowe.

Z za kulis Hollywood.

W Hollywood, gdzie znajdują się największe amerykańskie wytwórnie filmowe zgłaszają się od czasu do czasu wytworne ladies, żony i córki milionerów z Nowego Jorku, Chicago i Buenos - Aires, aby występować w filmie. Przywiodła je ciekawość, niezdrowy głód sensacji.

I tak pani Julia Hoyt jedna z znanych piękności nowojorskich, żona bogatego przemysłowca, uciekła do Hollywood, aby zostać aktorką filmową. Pracowała ciężko. Przydzielono jej małe role; talentu nie miała, lecz była piękna; więc ją zatrzymano. A ona cierpliwie znosiła wszystkie trudy związane z niezliczonymi ilościami prób, charakterystacji i ubierania się. Miała nadzieję, że po małych rolach przyjdą większe. Lecz po dwu latach, gdy się przekonała, że nigdy nie osiągnie sławy, pożegnała się z karierą filmową.

Popularna Miss Dorotea Stokes, milionerka, dziedziczka olbrzymiej fortuny, niezależna i piękna, jeździła przez pół roku dzień w dzień do atelier filmowego na Long Island, gdzie pracowała jako „girl“ za pięć dolarów od próby, trwającej nieraz od rana do wieczora z małymi przerwami.

Z bliźnich siostr miliardera Morgana — jedna wyszła za Reginalda Vanderbilt, druga, Telma Morgan zawarła kontrakt z przedsiębiorstwem filmowym Paramount i wystąpiła w kilku małych rolach. Grała obok Głorji Swanson w dramacie p. t. „Skandal towarzyski”. Piękna i utalentowana mogła zrobić karierę, lecz pewnego dnia pozagała lorda Furnisa, zrezygnowała z filmu i została jego żoną.

Alicja Hartman, również córka milionera amerykańskiego pracowała bardzo pilnie w atelier filmowym. W kilku filmowych dramatach grała razem z Ryszardem Barthelmess główną rolę. Miała też wystąpić w specjalnie dla niej napisanym dramacie, lecz uległa zapaleniu skóry. Umarła na zapalenie mózgu. Tak był koniec jej kariery.

Zapałczany król świata.

Jest nim Iwan Kreuger, genialny szwedzki przemysłowiec.

Jego światowy trust zapałczany objął także i Polskę.

Od bieguna północnego do bieguna południowego, mieszkańcy wszystkich krajów i stref zapalają sobie papierosy i za świecą lampy zapalnikami Kreugera. My w Polsce również mamy tę dość skandaliczną przyjemność. Skandaliczną dlatego, ponieważ zapalaki p. Kreugera stały się powodem do rozmaitych karupcji i nadużyć, o których już dużo pisaliśmy, a które w całej pełni z pewnością jeszcze nie są wyświetlone. Warto jednak za poznać się z osobą tego niezwyklego człowieka, który tyle krajów potrafił złączyć w jedną całość swymi zapalnikami.

Szwedzi mieli jeszcze przed Iwanem Kreugerem sławę, jako wytwórcy zapalek. Miljardy pudełek szły na cały świat opatrzone szwedzkimi etykietami. Ale na dłuższą metę, dosyć skromne i nie skomplikowane metody handlowe szwedzkich fabrykantów, nie mogły się ostać wobec silnej obcej konkurencji. — Tem bardziej, że monopol Szwecji w przemyśle zapałczanym był zupełnie nie naturalny. Szwedzi bowiem muszą importować zarówno drzewo na zapalaki, jakoteż chemikalja, nie mówiąc o maszynach. Fabrykacja zaś zapalek nie jest taką trudną rzeczą, ażeby inne państwa nie miały się nią zainteresować, zwłaszcza ze względu na to, że bardzo łatwo ją obłożyć podatkiem i stworzyć doskonałą dojną krowę dla skarbu, regulując wedle potrzeby ceny.

Ten wzór monopolów państwowych zapałczanych, pobudził fantazję jednego z owych fabrykantów, Iwana Kreugera. Pierwszym jego krokiem było wobec wycieńczającej wojny, jaką fabrykanci zapalek między sobą w Szwecji prowadzili, założenie trustu, co się stało dwoma etapami w r. 1913 i 1917, pod nazwą „Senska Tändsticks A.-B.” Firma wystąpiła na początek z kapitałem 45 milionów szwedzkich koron. Zaraz w pierwszych chwilach swego istnienia trust zagarnął kilka zagranicznych fabryk. Organizacja owego trustu, bardzo silna i zwarta, kierowała doskonale z każdym zagranicznym przedsiębiorstwem.

Ale oto nagle natrafił on na przeszkodę. Któregoś dotychczas nie doceniał. Za kończenie wojny przyniosło w następstwie gospodarza politykę nacjonalistyczną. Każdy kraj, pragnąc wzmocnić swoją gospodarkę, opancerzał się prze-

ciwko obcemu importowi ogromnymi cłami. Na zapalaki wzrosły tak silnie, że szwedzkie zapalaki zagranicą stały się luksusowym artykułem. Między innymi najboleśniejszą stratą była Japonia i Indie. Produkcja trustu zmalała, fabryki musiały ograniczyć pracę do trzech dni w tygodniu.

Kreuger przekonał się, że na tej drodze daleko nie pójdzie. Lecz szybko wpadł mu do głowy zbawienna myśl: jeżeli nie może eksportować do danyh krajów produktów, to w takim razie przemieszaj do nich swą produkcję. Ale do tego trzeba było pieniędzy, pieniędzy i jeszcze raz pieniędzy. Szwedzki kapitał nie wystarczał. Wówczas Kreuger zapukał do największego rezerwoaru pieniędzy, do nowojorskich magnatów.

Amerykanie umieją ocenić śmiało i mądre idee. W r. 1919 założył on przy pomocy dolarów pierwsze szwedzko-amerykańskie towarzystwo, a w cztery lata potem powstała jako filja szwedzkiego trustu potężna „International Match Corporation”. Owa korporacja jest jakby stosem pacierzowym przedsiębiorstw kreugerowskich i ona właśnie wykonuje kontrolę nad zagranicznymi fabrykami szwedzkiego trustu. Jednym z udziałowców tego przedsiębiorstwa jest sam wielki Rockefeller. A jednak niezwykle finansista szwedzki potrafił wobec tych potężnych kapitalistów zachować swą niezależność.

Szwedzki trust, pomimo przewagi kapitału amerykańskiego, nie został zamejkanizowany. Dzięki przeważającej inteligencji twórczej Kreugera, nie tylko formalne kierownictwo, ale i prawdziwe rządy nad trustem, pozostały w rękach szwedzkich.

I z tego swojego dolarowego bastionu zaczął Iwan Kreuger zdobywać stracone rynki. W Indiach, w Chinach i w Japonii, wykupił fabryki tak, że zabił w zupełności wszelki przemysł zapałczany który nie pracował pod jego firmą. Niektóre państwa ugłędy się dobrowolnie przed tą potęgą; oddały trustowi państwowy monopol. Jednym z nich jest i Polska. Prócz Polski, wykonywa trust monopol w Peru i Grecji. Inne państwa zdobył on odmiennymi sposobami, tak, że naogół zapanował na 28 krajów,

gdzie pracuje na rzecz trustu 50.000 ludzi w 150 fabrykach.

Cały kapitał trustu przedstawia obecnie sumę około 2 miliardów złotych. — Owo cpanowanie przemysłu zapałczanego nie stało się naturalnie błogosławieństwem dla ludności. Zapalaki podróżowały ogromnie. Pudełko zapalek w Polsce kosztuje 8 groszy, w Jugostawii 16 groszy, a w Peru 1 zapalaka kosztuje 1 grosz!

Iwan Kreuger nie ograniczył się tylko do państw słabszych finansowo. Starał on się zdobyć i wielkie potencje. — W Niemczech zagarnął już pod swoją kontrolę dwie trzecie przemysłu zapałczanego.

Szwedzki trust posiada na własność wszystko, co potrzebuje do wyrobu zapalek. Olbrzymie lasy, składy we wszystkich krajach, chemiczne fabryki, tartaki, fabryki maszyn i papieru i t. d. Twórcą tego państwa jest człowiek, który przekroczył ledwo czterdziestkę. Jego dzieło jest oparte na znacznie silniejszej podstawie, aniżeli fortuny takich Stinnesów albo Castiglioniów, którzy wyzyskiwali tylko koniunktury inflacji. Jest to gmach potężny, zbudowany na mocnych fundamentach, który potrafi ciągle dobudowywać nowe piętra.

Portugalka żyjąca od 7-iu lat czystą wodą.

Panna Estrella, mieszkająca w Beirze w Portugalji, od siedmiu lat żywi się tylko wodą, co bynajmniej nie wpłynęło ujemnie na jej zdrowie i wygląd.

Uczni Lizbony i Keimbry wybierają się aby zbadać na miejscu to wyjątkowe zjawisko w dziedzinach wstrzemięźliwości.

Podróżnicy.

Podczas podróży mej po Indiach wschodnich — opowiada jeden z podróżników — odkryłem szereg takich olbrzymów, że musieli przykłękać, jeżeli chciałem sięgnąć im do głowy.

— To nie jeszcze — odpowiada drugi. — Ja w Afryce środkowej odkryłem szereg murzynów tak czarnych, że musiałem zapalać zapalaki, jeżeli chciałem ich zobaczyć!



— Lubię go, bo on ma bardzo bogatą naturę...
— Wolę Henryka, on ma bogatą ciotkę.



— Anno, czy dałaś złotym rybkom świeżej wody?
— Nie, proszę pani, nie wypity jeszcze dawnej...

Defraudacja 24.000 złotych w głównej kasie łódzkiego magistratu znalazła dziś swój epilog w sądzie okręgowym.

Łódź, 15 listopada.

W lipcu bieżącego roku rozeszła się po mieście wiadomość o wielkiej defraudacji, popełnionej w głównej kasie magistratu.

Wiść ta okazała się niepozabawiona podstaw, albowiem stwierdzono, iż jeden z urzędników samorządu łódzkiego 42-letni Walenty Leśniewski, zamieszkały przy ulicy Piramowicza 5, popełnił malwersację na sumę 24 tysięcy złotych. Leśniewski pracował 10 lat w magistracie. Przez pewien czas znajdował się w wydziale podatkowym, następnie

przeszedł do innych wydziałów, w lipcu zaś zastępował będącego na urlopie skarbnika, p. Grajnera.

W sobotę, 17 lipca r. b. wiceprezydent Groszkowski wydał polecenie Leśniewskiemu, by natychmiast oddał kasę głównemu kasjerowi.

Leśniewski oświadczył wówczas, że ma jeszcze do załatwienia kilka ważnych spraw, wobec czego prosił, by sprawdzenie kasy odłożono do poniedziałku.

Wiceprezydent Groszkowski motyw ten uznał za niewystarczający, wobec czego Leśniewski wiedząc, iż zostanie ujawniony znaczny niedobór, ułotnił się z magistratu.

Po jego ucieczce przeprowadzono rewizję ksiąg, która, jak wiadomo, dała rewelacyjne rezultaty.

O powyższym powiadomiono władze policyjne. Urząd śledczy rozesał na wszystkie strony listy gończe, wszczęto poszukiwania na terenie Łodzi oraz okolicznych miejscowości, lecz nigdzie na ślady Leśniewskiego nie natrafiono.

Jeden z wywiadowców, który szukał Leśniewskiego w Warszawie, po dłuższych obserwacjach wpadł na jego ślady i aresztował w Al. Ujazdowskich.

Przy aresztowanym znaleziono jedynie 600 złotych gotówki.

W dniu dzisiejszym Leśniewski znalazł się na ławie oskarżonych sądu okręgowego, który sprawę tę rozważa pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego, w asyście sędziów Wilkowskiego i Kurczyńskiego.

Ostatni oberek!...

Zabił ukochaną w tańcu i po chwili strzelił sobie w skroń.

„MAM DO PANI JEDYNĄ PROŚBĘ. ZATAŃCZMY W DWÓJKĘ OBERKA!”

Lublin, 15 listopada.

Wieś Trzydnik Mały pod Lublinem wstrząśnięta została strasznym wypadkiem, jaki wydarzył się w miejscowej karczmie.

W chwili, gdy mieszkanka tej wsi Zofja Plichtówna przy dźwiękach skocznej muzyki tańczyła z niejakim Feliksem Warchołem, błyskawicznym ruchem wy dobył on z kieszeni rewolwer i strzelił do dziewczyny.

Plichtówna poniosła śmierć na miejscu.

Przerażona młodzież, zgromadzona na sali, w pierwszej chwili po wypadku cofnęła się w kierunku drzwi, albowiem morderca skierował w jej stronę lufę rewolweru.

Drugi strzał — drugi trup.

Po kilku sekundach złowrogiej ciszy jaka zapanowała w karczmie, zbrodniarz zawołał nagle:

— Nie obawiajcie się, że ucieknę! Za chwilę będziecie mieli drugiego trupa! Mówiąc to strzelił sobie w skroń.

O wypadku tym niezwłocznie powiadomiono posterunek policyjny, który wdrożył dochodzenie, w rezultacie którego wyświetlone zostały okoliczności tragedji.

22-letni Feliks Warchoń od dłuższego czasu kochał się w młodej dziewczynie, jednakże nie cieszył się jej wzajemnością.

Plichtówna posiadała narzeczonego, syna jednego z gospodarzy miejscowych. Warchoń, posiadający we wsi o-

pinję hulaki i awanturnika, zwrócił na dziewczynę uwagę dopiero przed kilku miesiącami. Stało się to z następujących powodów.

Brawura młodego hulaki.

Pewnego dnia będąc w karczmie, w gronie swych najbliższych kamratów, przechwalał się swymi zwycięstwami miłosnymi. Warchoń był wprawdzie przystojnym i wesołym młodzieńcem i cieszył się rzeczywiście dość wielkim powodzeniem wśród miejscowych przed stawicielek płci pięknej, jednakże kole-dzy nie bardzo wierzyli opowiadanym przez niego romansikom.

W pewnej chwili jeden z nich, uśmiechnawszy się ironicznie, rzekł do Warchoła, klepiąc go po ramieniu:

— Tyle nam opowiadasz o swych przygodach miłosnych, jednak nie możemy żadnej z nich sprawdzić! Jeśli chcesz, byśmy ci rzeczywiście uwierzyli, postaraj się zdobyć względy Plichtówny, najładniejszej u nas dziewczyny. Daję ci na to dwa tygodnie czasu.

Zakochany na śmierć.

Plichtówna nie reagowała absolutnie na zaloty młodego człowieka, a gdy pe-

wnego dnia wyznał jej swą miłość wybuchnęła śmiechem i wskazała mu drzwi. Postępek młodej dziewczyny wywarł tego rodzaju skutek, iż Warchoń... zakochał się w niej po uszy i mimo doznanej obelgi coraz częściej ją napastował.

Spotykając ją podczas samotnych przechadzek, zwierzał się jej z swej miłości i groził, iż w razie jeśli nie zgodzi się zostać jego żoną zastrzeli ją i sam popełni samobójstwo. Dziewczyna nie wierzyła, iż groźby te wcieli w życie i zbywała natręta drwinami.

Tragedja.

Aż oto spotkali się przypadkowo na zabawie.

W pewnej chwili, podczas przerwy w tańcach, zbliżył się do niej i rzekł z cicha:

— Mam do pani jedyną prośbę. Włócej nie będę żądać od pani niczego w mem życiu. Zatańczmy w dwójkę oberka!

Dziewczyna zgodziła się.

Przy dźwiękach muzyki ruszyli sami w tany. I w momencie, gdy Plichtówna opanowana została szałem tańca Warchoń strzelił do niej z rewolweru, poczem sam popełnił samobójstwo.

Zbiegły aresztant

popułnił napad rabunkowy.

Zrabował 1 zł. 60 groszy, suknię i chustkę.

Kielce, 15 listopada.

Od tygodnia już miejscowe władze policyjne poszukiwały bezskutecznie dwóch aresztantów, zbiegłych podczas robót polnych. Zbiegami byli 23-letni Józef Wilk, skazany na 3 lata więzienia za kradzież z włamaniem oraz 30-letni Franciszek Sielski, łodzianin, który odsiadywał pięcioletnią karę za krwawe napady rabunkowe.

Zarówno Wilkowi, jak i Sielskiemu pozostało do odsiedzenia zaledwie kilka miesięcy.

Więźniowie ci, korzystając z tego, iż dozorcę oddalili się od nich na kilkanaście kroków, ukryli się w lesie. Mimo zarządzonej pogoni nie udało się ich odnaleźć, wobec czego wysłano za nimi listy gończe.

W dniu onegdajszym powiadomiono posterunek policyjny, wsi Lisów pod Kielcami, iż na szosie pobliskiej niejaka 60-letnia Marja Ziębowa padła ofiarą napadu bandyckiego.

Opryszek, napotkawszy w lesie samotną staruszkę, powalił ją na ziemię i uderzeniem kłonicy pozbawił ją przytomności.

Ponieważ posiadała przy sobie jedynie 1 złoty 60 groszy, bandyta nie zadowolnił się tym łupem i zdarł z niej suknię i chustkę.

Postanowiwszy zdobyć tę spieniężkę, udał się do Lisowa, gdzie sprzedał ją za kilka złotych miejscowemu karczmarzowi, poczem za otrzymaną gotówkę kupił wódkę, którą częstował wszystkich wieśniaków obecnych w karczmie.

Tymczasem wieść o napadzie doszła do uszu mieszkańców wioski i policja, poszukująca opryszki, odwiedziła również karczmę.

Bandyta na widok policji chciał zbiec, jednakże go pochwycono.

Przyznał się do napadu. Był to zbiegły przed tygodniem aresztant Sielski.

Połknęła szpilke w areszcie.

Łódź, 15 listopada.

Wczoraj wieczorem sprowadzono do 3 komisariatu niejaką Marję Kaliszer (Zawiszy 32), pociągniętą do odpowiedzialności za zakłócenie spokoju publicznego.

Ponieważ nie chciała się ona uspokoić również w lokalu policyjnym, zamknięto ją w areszcie.

Po kilku godzinach policjant dozoru jący pokój dla aresztantów usłyszał ciche jęki, wobec czego niezwłocznie wszedł do wnętrza.

Okazało się, iż Kaliszerówna znajdowała się w głębokim omdleniu, wobec czego wezwano pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdził, iż w celu samobójczym połknęła szpilkę i po udziale pierwszej pomocy, odwiózł denatkę do szpitala św. Józefa.

Baczność, przyszłe gwiazdy filmowe.

21 listopada odbywać się będą zdjęcia fotograficzne w „Casinie“.

Liczba pań, pragnących być zdjęta przez fotografa firmy „Kodak“ jest nader znaczna. Ze względów technicznych więc niemożliwą jest rzeczą, by do każdej uczestniczki konkursu, nie posiadającej własnych zdjęć zgłaszał się fotograf osobiście.

Wobec tego zdjęcia fotograficzne odbywać się będą dnia 21 listopada w teatrze „Casino“.

Panie, które pragną zdjąć się przez fotografa firmy „Kodak“ celem uczestniczenia w konkursie na gwiazdę filmową, zechcą łaskawie przysłać zawiadomienia do teatru „Casino“ do dnia 18 listopada włącznie.

Dwa potworne zamachy samobójcze

16-letniej dziewczyny i kaprała 28 p. p.

Łódź, 15 listopada.

W skromnym mieszkaniu przy ulicy Krakusa 27 na Chojnach, zamieszkiwała wraz z rodzicami i rodzeństwem 16-letnia Stanisława Strzelczykówna, robotnica fabryki Allarta.

Wczoraj po południu dziewczyna, korzystając z święta, przebywała w domu. Na tle jakichś drobnych zatargów wybuchła sprzeczka pomiędzy Stanisławą, a jej starszą siostrą.

Stanisława tak bardzo przejęła się tą kłótnią, że wszedłszy do drugiego pokoju poderżnęła sobie nożem gardło. Nie zwlekając ani chwili domownicy wezwali pogotowie, którego lekarz po udzieleniu pomocy, pozostawił denatkę na miejscu.

W dniu wczorajszym kaprał 28 p. Strz. Kan. 25-letni Konstanty Szymek w mieszkaniu przy ulicy Piotrkowskiej 116 w celu samobójczym zadał sobie ranę nożem w pierś. Pomocy udzieliło mu pogotowie.

Przyczyny rozpaczliwego kroku sterżanta nie zdołano dotychczas stwierdzić.

OSTROŻNY.



— Jak panu smakują te rybki?
— Świetne, ale nie chcę zbyt głośno chwalić, gdyż zaczęłyby machać ogonem z radości...



Piętno czasu.

Mimo pewnego ożywienia w przemyśle, ilość bezrobotnych jednak wynosi z górą 200 tysięcy a zapomogi są nie wy starczające do życia. Cóż więc mają powiedzieć ci, którzy wogóle zapomóg nie otrzymują?

W ubiegłym tygodniu w czwartek w Poznaniu pewien bezrobotny i w dodatku bez dachu nad głową zaalarmował straż ogniową rzekomo do pożaru w tym tylko celu, by następnie prosić policję, żeby go zaarrestowała.

Zyczenie oczywiście zostało uwzględnione.

Małeńki, ale charakterystyczny wypadek.

Ludzie zaczynają już prosić o to, aby by pakowano ich do więzienia.

Narazie czynią jeszcze w tym kierunku pewne drobne wysiłki, wzywając niewinnie straż ogniową, lecz któż zarezy czy co będzie jutro?

Wytwarza się więc taka paradoksalna sytuacja, że zamiast biur zapomogowych policja weźmie na swe barki obo wiązek zaspakajania najelementarniejszych potrzeb bezrobotnych.

Należałoby więc dla uproszczenia samej procedury i uniknięcia nieszczęśliwych wypadków otworzyć poprostu bramę więzienną dla wszystkich bezrobotnych.

Poco wzywać zbytecznie straż ogniową, prosić i wytwarzać sztuczne niebezpieczeństwa, skoro można sprawę załatwić prościej.

W najbliższej przyszłości będziemy świadkami następującego zjawiska:

Do kancelarii więziennej zgłasza się bezrobotny.

— Pan w jakiej sprawie? — pyta na czelnik więzienia.

— Jestem bezrobotny... Nie mam dachu nad głową...

— Na ile lat chce pan wynająć celę?

— Narazie na rok... Zobaczymy może się poprawi...

— Proszę, cela Nr. 521... Jest pan przyjęty!

Prosto, zwyczajnie i właściwie...
Bolski.

Pięcioletni awjator
ładuje zapomocą spadochronu.

Kiedy jego rówieśnicy bawią się żołnierkami ołowianymi i lepią babki z piasku, mały Graueaud dokonywa w towarzystwie swych rodziców karkołomnych wzlotów na aeroplanie.

Zaopatrzone w spadochron, który mu zakładają na plecy, mały awjator niejednokrotnie bywa wyrzucany za burłę aeroplanu i wolno spływa na ziemię, lotyczas bez szkody dla zdrowia.

Tym karkołomnym popisom przygląda się ciekawa gawiedź paryska, dla której podobne ewolucje dziecka stanowią atrakcję nieładną.

Jak one jednak wpływają na młodociane nerwy małego lotnika, niewiadomo.

Z za kulis „złodziejskiego fachu”.

Włamywacze, lipkarze, klawisznicy
szpringowcy i inni dzentelmeni.

Jakiemi kwestjami interesuje się wywiad złodziejski.

Złe warunki pracy, a raczej stale trwające bezrobocie, demoralizacja powojenna wśród mas, a z drugiej strony złe wyposażenie tak materialne, jak i techniczne organów bezpieczeństwa publicznego, rozwinęły w ostatnich czasach życie przestępcze. — W artykule niniejszym postaramy się scharakteryzować cztery popularne typy przestępców.

Kto jest włamywaczem?

Włamywacz, jest to przestępca, który przy wybitnym używaniu siły fizycznej usuwa wszelkie zapory, by dostać się do miejsca, w którym pragnie dokonać kradzieży. Włamywacze w pojedynkę nie działają nigdy, a jedynie w bandzie od 3 do 5 osób.

Zwykli włamywacze dostają się do

wnętrza upatrzonego lokalu po oderwaniu zamków, czego dokonują przy pomocy specjalnych nożyc lub łomów.

Większej miary złodzieje włamują się do wnętrza lokalu przez podkopy, dokonane w sufitach piwnic; są jeszcze i tacy którzy nie mają możliwości włamania się ani przez drzwi, ani przez piwnice, czynią to przez przebicie ścian, lub sufitów w mieszkaniach lub składach, przylegających do lokali, w których mają być do konane kradzieże.

Ten ostatni wypadek ma zwykle miejsce, gdy zлочyńcy spodziewają się zdołać być nader cenne łupy np. u jubilerów, w domach bankowych etc. Prócz ogólnego określenia „włamywaczy”, złodziei tych kategorii można różniczkować trojako: na lipkarzy, klawiszników i szpringowców.

Lipkarze.

Mianem lipkarza cieszy się „gentleman”, który w celu zagrabienia mienia bliźniego, składa mu wizytę przez okno. Wysokość okna nie odgrywa tu roli. Gdy okno jest otwarte, wskoczenie do środka nie przedstawia żadnej trudności. Gdy natomiast okno przeznaczone do operacji mieszkania jest zamknięte, wówczas włamywacz przywiązuje do ręki kawał tektury, lub szmaty, gęsto pokrytej klejem, lub gliną, przytyka dłoń do zyby i wygniata ją.

Pęknięte kawałki szyby nie rozpryskują się, lecz przylepiają się do dłoni, nie czyniąc żadnego brzęku. Dziura gotowa i złodziejaszek wciska się do środka. — O ile rzecz dzieje się na parterze, sprawa jest łatwą do wykonania. Z pierws. em, lub drugim piętrem załatwiają się lipkarze, wspławszy się do danej wysokości po rynnie z dachu, o ile im jest bliżej. Rzucanie lin z hakami na balkony względnie przystawianie drabin, zwłaszcza od strony podwórzy, to czynności złodziejskie, nie należące do rzadkości.

Klawisznicy.

Specjaliści od okradania mieszkań na „klawisz” wchodzą do lokalu wyłącznie przez drzwi, które otwierają dobranymi kluczami, lub wytrychami.

Przed dokonaniem kradzieży w ten sposób, złodzieje silnie pukają do danych mieszkań dla przekonania się, czy „gości” niema w domu. Gdy się ktoś odezwie, zmykają, zaś w razie natychmiastowego otworzenia drzwi, udają żebraków, zapytują o nieistniejących lokatorów i t. p.

Szpringowcy.

Do niezwykle śmiałych złodziei mieszkaniowych należą szpringowcy. Kradną oni wyłącznie z przedpokojów, częstokroć w czasie obecności lokatorów.

Zwykle wybierają porę, gdy „państwo” jedzą obiad, lub kolację, gdy w danych lokalach odbywają się zebrania, wieczorki taneczne, zabawy i t. p.

Szpringowcy otwierają drzwi wytrychami, a nierzadko „par force”, wchodzą do wnętrza jako goście, poczem po dokonaniu kradzieży, zmykają.

Kadry złodziei na „szpring” tworzą przeważnie złodzieje szczupli, mali, częstokroć małoletni.

„Prawdziwi” włamywacze.

Trzy opisane rodzaje złodziei mieszkaniowych dokonywują kradzieży bez specjalnych przygotowań, czy obserwacji. Natomiast prawdziwi włamywacze zwykle, ludzie starsi i silnie zbudowani przygotowują się do dzieła solidnie.

Miejsca (sklep, kantor, magazyn, biuro), w których ma być dokonana kradzież, muszą być włamywaczom znane, jak ich własne mieszkania.

Wywiad złodziejski obejmuje nawet takie kwestje: jak duże jest mieszkanie, jakie są w nim meble, gdzie stoją, ile lokali ma okien, jakie są te okna, ile w danym lokalu mieszka osób, kto jest jego właścicielem, kiedy mieszkanie jest puste, czy jest pilnowane przez służącą, czy dozorcę, kto sąsiaduje z danym lokalem i t. p. — i co najważniejsze, co można tam ukraść.

NASZE DZIECI.



— Czy wujcio tylko warjatów leczy?
— Skąd ci to do głowy wpadło?
— Bo... mamusia mówiła, że ci, co biora wujcia za doktora, to muszą być warjaci...

ZAPROWADZI..



Pierwszy pijak: Panie, czy pan mnie zaprowadzi do domu?..
Drugi: A gdzie pan mieszka?..
Pierwszy: Ja?.. Na Marsie...
Drugi: Zaprowadzę pana, ale zafunduj pan dorożkę...

Koniec panowania mrozu.

Nie będzie zimno na ulicy
nawet w zimie.

Kapryśni i wymagający ludzie zachodzą żądni są wielkich wygód. To też wszystko im przeszkadza, nawet to, do czego możnaby się przyzwyczaić choćby ze względu na to, że niektóre zjawiska powtarzają się stale i często. Cóż do piero mówić o chłodzie, śniegu, lodowej pokrywie na sztybach! Temu wszystkiemu ludzie zachodu wypowiedzieli walkę.

Wprawdzie przed chłodem chronili się oni i chronią, tak samo, jak my, ciała swe w futra czy inne ciepłe okrycia. Ale ponieważ im to nie wystarczało, ponieważ drażnił śnieg na chodnikach i jezdniami, ponieważ nietylko drażnił, lecz tak że tamował ruch uliczny, więc wypowiedziano mu walkę.

A śnieg tam, gdzie rzadko bywa, w wołuje naprawdę coś w rodzaju katastrofy. Dość powiedzieć, że np. na ulicach Berlina śnieg — to zatamowanie wszelkiej komunikacji kołowej, tramwajowej czy samochodowej, gdyż z powodu ślizgawicy konie nie mogą się posuwać, koła tramwajów ślizgają się na miejscu, a samochody z trudnością tylko mogą zakreślać.

Nic też dziwnego, że tam właśnie powstała myśl ogrzewania jezdni za pomocą prądu elektrycznego. Wobec ciągłych robót przy naprawach kanalizacji itp. przeprowadzenie pod jezdnią potrzebnych przewodników nie sprawiłoby trudności i nie byłoby kosztowne. Prąd, dostający się przez te przewodniki, o-

grzewałby cement, beton, czy bruk kamienny, oddając też pewną ilość ciepła otaczającemu jezdnię powietrzu.

Jaki byłby skutek takiego ogrzewania? Zupełnie zniknąłby śnieg, który zaczynałby topnieć już na parę metrów od ziemi, a po zetknięciu się z powierzchnią jezdni zamieniałby się w wodę i spływał do rur kanalizacyjnych. Policjanci, stojący na posterunkach na takich właśnie ogrzewanych ulicach czuliiby się bardzo dobrze, bo nie wiedzieliby, co to zimno. (Wiadomo, że zimno najbardziej dokucza nogom i jeśli tylko w nogi nam ciepło, reszta organizmu czuje się zupełnie dobrze).

A koszt takiego ogrzewania jezdni? Byłby on stosunkowo bardzo nieznaczny bo zużycie prądu wynosiłoby przeciętnie (w klimacie bez mrozów, a tylko z przymrozkami) jeden do półtora kilowata na 12 godz. na jeden kwadratowy metr jezdni.

Dotąd wynalazek ten pozostaje jeszcze w dziedzinie teorii. Byłby to wielki postęp i wygoda zwłaszcza dla stróżów nocnych, policji itp. — takie ogrzewanie, ale jedna zaledwie firma — i to w Wiedniu — zdecydowała się spróbować, jak ten pomysł wypadnie w praktyce. Można sobie wyobrazić, jakie to tłumy publiczności stawać będą w miejscu, gdzie jezdnie i chodniki będą przez ową firmę ogrzewane.

Dzisiaj i dni nast. **CASINO** Dzisiaj i dni nast.

Najnowszy hyper-film „Złotej Serji“ produkcji „Stinks“ na tle słynnego romansu Heleny Mniszek.

TREDOWATA

Gł. rolę Stefci Rudeckiej kreuje najwybitniejsza polska aktorka filmowa

Jadwiga Smosarska

Partnerem jej jest słynny ze swej piękności i talentu

BOLISŁAW MIERZEJEWSKI

który inkarnuje pełną bolesnego tragizmu postać Waldemara ordynata Michorowskiego.

Rzecz dzieje się w majątkach klucza ordynacji Michorowskich, w Głębowiczach, Słodkowcach, Ruczajewie, Krynicy i Warszawie.

Początek o g. 4 pp. Passe-partout i bilety ulgowe nieważne. Specjalna ilustracja muzyczna w wyk. ork. symf. pod dyr. L. Kantora



Dzisiaj
po raz ostatni!!!

Minuta przed 12-tą

Arcyciekawe przygody tajemniczego losu № 3.333.

Lucjano Albertini

genjalny sportsman i czarodziej ekranowy tworzy w tym obrazie postać tryskającą życiem, humorem, werwą i arcyludzkim zrozumieniem tego co się zowie miłością.

Początek o g. 5-ej ost. seans o g. 10-ej.

Największy kanał podziemny na świecie wykopano koło Marsylii.

Ażeby połączyć Marsylię z Rodanem przekopano kanał podziemny długości 7 kilometrów pod łańcuchem gór Estaque.

Tunel ten jest osobliwością z powodu swych niezwykłych rozmiarów. Szerokość jego wynosi 22 metry, to znaczy o 8 metrów więcej niż paryska kolej podziemna, wskutek czego po tym kanale przepływać mogą jednocześnie w obu-
dwu kierunkach statki pojemności 1500 ton.

W tunelu tym możnaby przeprowadzić normalnych torów kolejowych. Dołożonych obok siebie.

Ilość ziemi, wydobytej przy jego kopaniu wynosi 2.500.000 metrów, szczęście, czyli dwa razy tyle, ile wydobyto przy kopaniu tunelu Simplonńskiego, który jak wiadomo, ma 20 klm. długości.

Dodajmy, że tunel ten, wydrążony równo z poziomem morza, jest idealnie prosty, dzięki czemu w dni słoneczne stanowiący u jego wylotu można zobaczyć w mrocznej głębi jasny punkt: jest to uście, odległe o blisko 7 klm.

Francuscy inżynierowie mogą być dumni ze swego dzieła.

Zderzenie ziemi z tajemniczą kometa.

Meteor wagi 5 milionów ton ze skarbami platyny wewnątrz.

W stanie Arizona, opodal linii kolejowej do Santa-Fe, na 130 stóp nad poziomem ogromnej równiny wznosi się krąg skał wapiennych i piaskowcowych a w środku nich krater o średnicy 4000 stóp.

Głębokość krateru wynosi 500 stóp. Całe jego wnętrze zalegają okruchy piaskowca, pomieszane z meteoritami.

Wielokrotne badania krateru nie wykazały najmniejszych śladów wulkanicznego pochodzenia, np. lawy, natomiast dużo kamieni meteorycznych.

Dokonanie głębokich wierceń upewniło uczonych, że przyczyna powstania mniemanego krateru była czysto wewnętrzna.

Ustalono wreszcie przypuszczenie, że owa olbrzymia jama została wybita w skorupie ziemskiej przez zderzenie z olbrzymim meteorem, albo raczej z jądrem komety, które składa się głównie ze stopu żelaza, niklu, platyny i trydium, wagi ogólnej około 5 milionów ton.

Wyliczono, że każda tona stopu zawiera 18 gramów platyny, co przy 5 milionach ton czyni 180.000 funtów.

Wiadomo, że metal ten jest siedem razy droższy od złota. Przed wojną głównym źródłem platyny była Rosja, obecnie ilość tego metalu na rynkach wszechświatowych jest zbyt mała w stosunku do zapotrzebowania i od pewnego czasu myślno o zastąpieniu go jakąś sztuczną namiastką.

Niespodziane odkrycie tak ogromnych złóż platyny, wpłynie niewątpliwie na obniżenie jej ceny i szersze zastosowanie w instalacjach elektrotechnicznych.

Sam fakt pochodzenia meteorytu z nieistniejących już dzisiaj ciał niebieskich otwiera nowe widoki rozwiązania zagadki wszechświata i budzi nadzieję, że mroki otaczające nas tajemnicą stopniowo się rozjaśnia.

51)

JULIAN STARSKI.

Czerwona GARSONJERA

ROZDZIAŁ XV.

Cukiernia Szaniawskiego. Przy jednym ze stolików siedzi dwóch młodzieńców, Włodek Zanecki i Olek Kirt. Przeglądają pisma i palą papierosy.

Od czasu do czasu zamieniają z sobą kilka słów. O przystojnej kobiecie, która weszła, ot teraz, do lokalu w towarzystwie dwóch panów, o ciągle pogarszających się papierosach, o artykule wstępnym, o spóźniającej się zimie. O tym wszystkim, o czym mogą mówić dwa łódzcy młodzieńcy w cukierni przy czarnej kawie.

Orkiestra gra charlestona.

— Spójrz, Olek — mówi nagle Zanecki — co ten idjota wyprawia tam pod stołem.

— Kto?

— Siedzi tam pod oknem.

Wskazał mu oczami kierunek.

— Aha, widzę..

Parsknęli obaj śmiechem.

— Paradne, słowo daje, paradne..

— Wiesz, kto to jest?

— Nie znam go..

— Syn znanego adwokata łódzkiego..

Gdy tylko usłyszysz takty charlestona, już

przebiera nogami, jak teraz... Manjak..

— Iii — nie tylko on... Znam kilka osób, które przy każdej nadarzającej się okazji ćwiczą się w tym akrobatycznym tańcu.

— Przygotowują się do karnawału..

— Tak, chociaż w tym roku będzie pewno mocno spóźniony..

— Przez pogody..

— Nie... Chociaż i to może ma jakiś wpływ..

— Nic jeszcze nie zapowiada karnawału. Zwykle o tej porze był już „ruch w interesie“. Kilka wieczorków, podwieczorków i fajfów, które były dotychczas — to jeszcze nic... Tak samo jak podczas kanikuły..

— A łodzianie czekają z utęsknieniem na tegoroczny karnawał.. Mają trochę więcej gotówki, więc radziby się zabawić..

— Narazie ćwiczą się nagwałt w charlestonie.

— I czekają na pierwsze jaskółki karnawału..

— To znaczy?

— Na orkiestrę Petersburskiego i Gola... Gdy oni przyjadą, będzie znaczyło,

że karnawał już się rozpoczął... A tak — to jakoś nie klei się bez nich, szaro i nudno..

— A kiedy przyjadą?

— Nie wiem... Mieli być już tutaj w listopadzie.

— Niech już przyjadą i zrobią w mieście ruch, bo inaczej — zapomnimy chyba jak się tańczy..

— No, tak..

Zamilkli i zapalili papierosy. Zanecki zabrał się z powrotem do czytania gazety, a Olek począł bezmyślnie rozglądać się po sali.

— Znow piszą o Bertonównie — odezwał się nagle Włodek, nie podnosząc wzroku z gazety. — Ho, ho, ładna heca..

— Co się stało?

— Czekaj, czekaj — przeczytam... Aha, aha... Wyobraź sobie, że została ujęta na granicy wraz z owym tajemniczym jegomościem, który uciekł z nią z odczepionego wagonu..

— No, no..

— Ale to nic — uważaj.. Gdy ich areztowano, zmyślili jakąś bajeczkę o porwanu przez handlarzy żywym towarem, wobec czego zostali wypuszczeni na wolność..

— Szczęści im się, niema co..

— Dopiero po tem wyszła na jaw cała prawda, ale po sprytniej parze niema już ani śladu..

— Zawodowi kryminaliści. I kto by to pomyślał... Znałem przecie tę frkę niemal od maleństwa... Taka spokojna,

skromna dziewczuszka. A teraz — mój Boże..

— Złamała sobie życie... Koniec kółców wpadnie przecie w ręce policji, a wtedy nie wydobędzie się już tak prędko na wolność... Są poważne poszlaki, że ona była jedną z tych kobiet, które zamordowały Rudolfa Kranca..

— Jak to nigdy niewiadomo, co za lichy drzemie wewnątrz człowieka.. A kto jest tym jej opiekunem? Dotychczas jeszcze nie stwierdzono?

— Nie... Cóżwada straż pograniczna — jak piszą w gazecie — zanotowała go, jako Adama Kiernina z Borysławia, stwierdzono jednak teraz, że paszport był fałszywy..

— Ciekawe w jaki sposób się zetknęli..

— Wielka rzecz... Bertonówna występowała już przecie w najróżniejszych spelunkach warszawskich, a tam chyba o takiego towarzysza nie trudno... Mnie dziwi inna rzecz: gdzie podział się Heniek?..

— Kto?

— Heniek Berton, jej brat.. Zniknął z Łodzi w zagadkowy sposób po procesie jego ojca... Jestem skłonny do przypuszczenia, że..

Przerwał nagle i spojrzał pełnym nie zwykłego zdumienia wzrokiem na młodzieńca, który, wszedłszy do cukierni, zajął miejsce przy jednym ze stolików.

— Spójrz-no, kto tam siedzi? — zwrócił się szeptem do swego towarzysza.. (D. c. n.)

Po zwycięstwie republikanów w Grecji.



KAFANDRIS, nowy premier.

Ponad jednego złotego
płaci każdy obywatel
Polski
na utrzymanie M. S. Z.
85 placówek i 314 ludzi
reprezentuje Polskę za-
granicą.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych, a więc polityka i propaganda zewnętrzna, w nadchodzącym roku budżetowym będzie nas kosztować, po obliczeniu dochodów, nieco ponad 30 milionów złotych, co stanowi rocznie na głowę mieszkańca Polski, której ludność sięga tej samej cyfry, nieco ponad jednego złotego.

Z ogólnej tej kwoty na placówki zagraniczne przypada po odliczeniu dochodów i 15 milionów złotych wydatki bowiem placówek wynoszą okragło 21,5 milj. zł., dochody zaś (opłaty konsularne) okragło 6,5 milj. złotych.

Placówek zagranicznych (poselstw i konsulatów), nie licząc Komisariatu Generalnego w Gdańsku, mamy 85, z czego najwięcej, bo 15 przypada na Niemcy (poselstwo w Berlinie i 14 konsulatów), 9 przypada na Rosję (poselstwo w Moskwie i 8 konsulatów), po 6 przypada na Francję (ambasador w Paryżu i 5 konsulatów) i na Stany Zjednoczone (poselstwo w Waszyngtonie, Austrija, Szwecja, Japonia i inn., posiadamy tylko po jednej placówce (poselstwa w stolicach).

W służbie zewnętrznej Polska posiada 314 urzędników, z czego: 2 ambasadorów (Paryż i Stolica Apostolskiej), 7 posłów I klasy, 9 posłów II klasy, 9 posłów III klasy, 11 konsułów generalnych II klasy, 39 konsułów, 51 wice-konsułów itd. Ponadto: 8 radców handlowych i 13 attachés wojskowych.

Z pośród 85 placówek jest dziewięć najdroższych, bo pochłaniających (bez uwzględnienia dochodów) ponad 500.000 złotych rocznie każda.

Najdroższą placówką polską jest, po selstwo w Moskwie — kosztuje 932.580 zł. rocznie.

Z kolei najdroższy jest konsulat w Nowym Jorku — kosztuje 843.588 zł. rocznie.

Wreszcie niewiele tańszy jest konsulat w Berlinie kosztuje 836.588 zł.

Dalej następują: poselstwo w Londynie (795.287), poselstwo w Waszyngtonie (755.784 zł.), ambasada w Paryżu (655.533 zł.), poselstwo w Wiedniu (646.125 zł.), poselstwo w Angorze (633.441 zł.).

Najtańszą placówką jest konsulat w Koszycach w Czechosłowacji (53.810 zł. Najtańszem poselstwem jest placówka w Atenach w Grecji (130.140 zł.).

Delegacja przy Lidze Narodów koszt

Syn premiera — farmerem.



Syn angielskiego premiera dr. OLIVER BALDWIN, który, jako socjalista zwalcza politycznie swego ojca, jest zawziętym farmerem. Karmienie kur, jest jego ulubioną rozrywką.

Miłosne afery Lenina.

Czerwony dyktator Rosji był wielkim miłośnikiem kobiet.

Na pierwszym miejscu stawiał przedstawicielki wielkich narodów europejskich. Wśród jego kochanek nie było tylko rosjanki.

W begradzkim czasopiśmie „Rossija” ogłasza znany pisarz rosyjski Jewgenij Szukow sensacyjny artykuł o donżuanerii Włodzimierza Lenina, o którą ten człowiek nie był nigdy posiadany. Przedstawiany on był zazwyczaj, jako poważny badacz i idealista, rozróżniający tylko o urzeczywistnieniu swoich idei, a jednak okazuje się, że bardzo lubił on kobiety i miał wiele przyjaciółek. Owego dnia, gdy w Moskwie składano na wieczny spoczynek zwłoki Lenina, jeden z agentów czerewyczejki zadał pewnemu dziennikarzowi zagranicznemu następujące pytanie:

— Czy wie pan, panie doktorze, gdzie Włodzimierz Iljicz Lenin spędził ostatnie trzy noce przed głośnym przewrotem październikowym?

— Zapewne — odrzekł dziennikarz — na zgomadzeniach, na których zdecydowano o przewrocie.

— Ale gdzież tam! — odrzekł agent czerewyczejki. — Tak ludzie sądzą, ale ja wiem, gdzie Lenin w dniach krytycznych przebywał. Nie uwierzy pan zapewne, a jednak jest prawda, że Lenin był wielkim miłośnikiem kobiet, że lubił szampana i że tuż przed wybuchem rewolucji pozostawał przez trzy pełne doby w domu wszelakich rozkoszy pod nazwą „Villa Rodeo”. Szampan płynął tam strumieniami, a w biesiadzie uczestniczyły wesole kobiety z miasta. Lenin bawił się, amy, agenci czerewyczejki, pełniliśmy straż. Tymczasem po całej Moskwie szukano Lenina. Ha, ha!

Ta opowieść skłoniła owego dziennikarza do bliższego zbadania afer miłosnych czerwonego dyktatora Rosji. Rzecz to była interesująca, albowiem Lenin uchodził powszechnie za ascetę i ogólnie było wiadome, że był wiernym mężem swojej małżonki.

Badania dziennikarza dały wynik zadziwiający. W aferach miłosnych Lenina reprezentowane były kobiety niemal wszystkich narodowości i pod tym względem Lenin był kosmopolita. Były więc pikantne, musujące jak szampan francuski, zimne i szttywne niemki, peł-

nować nas będzie w przyszłym roku 317.847 zł., udział Polski w utrzymaniu Ligi wynosić będzie 992.720 zł., utrzymanie komisarzy Ligi w Gdańsku 157.800 zł., razem cała „przyjemność” z Ligą Narodów około 1 i pół milj. zł.

Na propagandę mamy wydać w przyszłym roku około 3.400.000 złotych, zaś fundusz dyspozycyjny Ministra Spraw Zagranicznych wynosić ma około 6.600.000 złotych.

ne temperamentu włoski, rasowe, czarnookie węgierki, a dalej szwajcarski, piękne polski i t. p.

Z pośród kobiet Lenin na pierwszym miejscu stawiał przedstawicielki wielkich narodów europejskich. Wśród jego kochanek nie było tylko rosjanki. Także angielski nie odgrywały znacznej roli w życiu miłosnym Lenina, albowiem uprzedzony on był do rasy anglosaskiej. — I rzecz osobliwa, że Lenin, który z wyglądu nie był adonisem, umiał zawsze oddziaływać na kobiety.

Z francuską, nazwiskiem Rio, rozpoczęła romans bardzo banalny. Zapoznał się z tą piękną francuską w podróży, w przedziale wagonu. Na samym wstępie znajomości, francuska zwróciła Leninowi uwagę, że zna mężczyzn bardzo dobrze i ostrzegala go przed trwałą z nią znajomością. Lenin nie dał się odstraszyć i po upływie tygodnia zmuszony był zapłacić wszystkie długi francuski, bo groziła mu skandalem. Mimo to, Lenin opowiadał swoim towarzyszom, że ta francuska była jedną z najbardziej zachwycających jego przyjaciółek.

Węgierka, Klara Forti, przeżyła z Leninem charakterystyczny epizod. — W chwili, gdy czerwony dyktator brał ją w swoje ramiona, rozległ się w sąsiednim pokoju czyjś płacz.

— Kto tam płacze? — zapytała przestraszona węgierka.

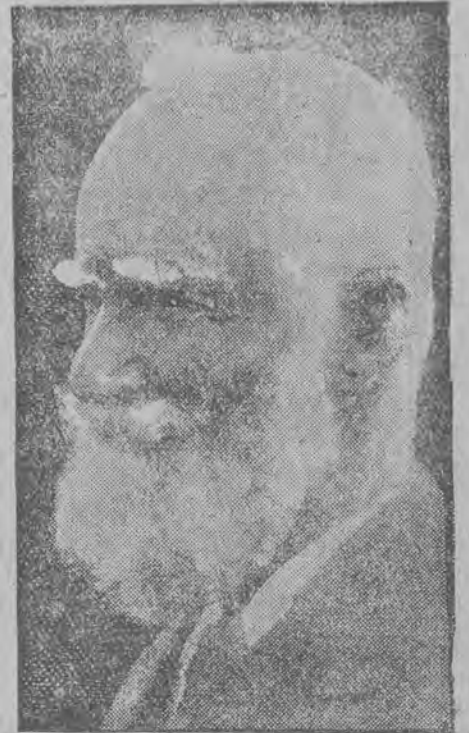
— To mój najmłodszy syn — odrzekł zakłopotany Lenin.

Klara Forti była osobą bardzo energiczną i była ona jedyną faworytką Lenina, której się udało w roku 1919 wyjechać do Moskwy i być tam, mimo protestów żony — jego pocieszycielką. Została ona sowicie wynagrodzona i musiała później wskutek intryg p. Krupskiej, żony Lenina, opuścić Rosję.

Inna faworytka, Niemka szwajcarskiego pochodzenia, niejaka Kirchfeld, zdołała uzyskać prawo wjazdu do Rosji, ale nie mogła w Moskwie wyprosić dla siebie rozmowy z Leninem. Kiedy wreszcie w roku 1922 zdobyła wstęp do Kremlu została tam przez agentów czerewyczejki aresztowana i oskarżona o planowanie zamachu na życie Lenina...

Przy przesłuchaniu szwajcarka ta zeznała, że w czasie pobytu Lenina w Szwajcarii żyła z nim niesłubnie przez trzy miesiące. Groziła ona rewelacją zagranicą. Gdy Lenin się o tem dowiedział — a bał się on bardzo skandalu — szwajcarka otrzymała sowicie grody za milczenie, wyrażająca się w tym, że kilkadziesiąt tysięcy franków szwajcarskich. Musiała jednak podpisać zobowiązanie, że ani słówkiem nie piśnie w dziennikach zagranicznych

Tegoroczni laureaci nagrody Nobla.



BERNARD SHAW (literatura).



Prof. dr. RYSZARD ZSIGMONDY (chemia).

Odkopywanie Grecji starożytnej.

Nigdy jeszcze — donoszą z Aten — gorączka odsłonięcia z pod warstw ziemi, gruzów i piasku, naniesionych przez wieki, pomników Grecji starożytnej nie przybrała rozmiarów takich, jak obecnie.

W całej Grecji odżył nagle kult głęboki dla jej przeszłości, to też wzmożło się niesłychanie pragnienie wskrzeszenia jej śladów. Prace archeologiczne prowadzone są wszędzie na wielką skalę.

W Atenach, na miejscu rozebranych stajni królewskich, odkopano mnóstwo posągów, i fundamenty muru miejskiego, wzniesionego z rozkazu Temistoklesa po wojnach medyskich.

Pod Thesolonem odkryto znaczną liczbę kolumn pogrzebowych, a w porcie Pireusu nurkowie dobywają z dna błotnistej portu ułamki posągów i innych dzieł sztuki.

W podziemiach Agory ateńskiej (główny plac publiczny w miastach Grecji starożytnej) czynione są poszukiwania w nadziei odkrycia tam praw Solona, spisanych na tablicach marmurowych.

Amfiteatr starożytny w Delfach odkopano zupełnie i wskrzeszono zupełnie, tak, że można będzie odtworzyć tam Eschylosowego „Prometeusza” wśród takiej samej dekoracji, jaka istniała przed 2000 lat.

Pod Naupliem odkopano szczątki miasta z epoki Homera, po którym nie było najmniejszych śladów na powierzchni ziemi. Prace nad odkopaniem tego miasta prowadzone były pod kierunkiem szwedzkiego następcy tronu.

W czasie wakacji ubiegłych grono dzieci, wysłanych na wakacje do Xugliamenu, aby odczekało tam powietrzem morskim, wykopało z piasków nadbrzeżnych cała świątynię starogrecką



Turyści—W.K.S. 6:0 (3:0). Ł.K.S. — Ł.T.S.G. 2:2 (1:0).

Niespodziewaną porażkę przyjęli wojskowi do bohatersku, pozostając i w niepowodzeniu prawdziwymi sportowcami.

Łódź, 15 listopada.

Długo, bo rok cały, oczekiwany rewanż powyższych drużyn, po porażce, obecnego mistrza klasy A, w walce dwóch mistrzów skończył się, niespodziewanie, wysokocyfrową porażką, łódzkiego mistrza klasy B. — Podkreślamy „niespodziewanie”, gdyż mimo braku fanatyków w Klubie Turystów, nikt, ale to dosłownie nikt z licznego grona członków i zwolenników, fioletowych, tak wysokocyfrowego zwycięstwa z W. K. S. nie przewidywał.

Czemu więc przypisać wczorajszy wynik?

Drużyna Turystów, grała tym razem bardzo dobrze. Nietylko poszczególni gracze, lecz wszystkie linie, funkcjonowały wczoraj sprawnie, a przede wszystkim, żaden z graczy Turystów, nie hołdował wczoraj, piętnowanemu przez nas egoizmowi. I temu to właśnie doniosłemu faktowi, zawdzięcza nasz A-klasowy mistrz, tak wspaniałą sukces nad B-klasowym mistrzem Łodzi. Bo wiem cały zespół fioletowych grał tym razem nietylko niezwykle ofiarnie, lecz i bardzo umiejętnie.

Bramkarz nie popełnił żadnego błędu, broniąc niejednokrotnie z nadzwyczajną, niemal kocia zwinnością, najczęściej dalekie strzały, gdyż do bliskich sytuacji podbramkowych, nie dopuszczała przeciwnika, świetnie dysponowana pomoc Turystów. Obrona fioletowych spełniła również doskonale swe zadanie, a linia napadu, dysponowana, jak nigdy dotychczas strzałowymi, przypieczętowała swą i całej drużyny pracę półtuzinowym zwycięstwem.

Mistrz klasy B i Beniaminek w naszej klasie A uległ, dzięki zdekompletowaniu jego drużyny. Brak Sowiaka w napadzie, nie wpłynąłby może w tak wysokim stopniu deprymująco na drużynę wojskowych, gdyby jego zastępca był pod ręką. Jednakże brak tego ostatniego, zmusił W. K. S. do spóźnienia się co psychicznie wpłynęło bardzo ujemnie

na jego wyczyny. Znowu zmuszeni jesteśmy do podkreślenia, czynnika „psychicznego”, gdyż biorąc pod uwagę skład obu drużyn, to zarówno Turyści, jak i W. K. S. wystąpili po jednym graczu z rezerwy. Mimo to jednak, wojskowym, brakło towarzyszącej stale ich grze wery i wiary całości, w zwycięstwo. Ten psychiczny moment, wyzyskał właśnie lepiej przygotowany na niespodzianki przeciwnik, zwyciężając, nawiasem mówiąc zupełnie zasłużenie.

Przebieg, pierwszej połowy gry, zupełnie równorzędny. Obie drużyny, mają cały szereg szans do ukoronowania swej pracy bramkowej. Jednakże, W. K. S. przesładuje jakieś fatum. Bo oto zupełnie przypadkowy (nie zauważyłem czyj) strzał, w kierunku bramki W. K. S. trafia na jakiś wybój w przedpolu bramkowym i nie zastając w bramce bramkarza, który zupełnie niepotrzebnie fatygował się po skierowaną pozornie na aut piłkę, grzeźnie w siatce.

Stan 1:0 dla Turystów nie trwa jednak długo, gdyż w przeciągu niespełna kwadransu prowadzą oni już 3:0, który to rezultat utrzymuje się do zmiany bramek.

Bez pauzy zaczęto drugą połowę gry. Karasiak, niezrównany, lecz niemniej niepotrzebnie tracący czas i siły na zbyt liczne pojedynki przechodzi do napadu. W. K. S. odtąd częściej na froncie i mimo rzutu karnego przeciw niemu, zamienionego na 4-tą bramkę dla Turystów, gra jest otwarta, lecz nudna. Bo wiem Turyści, a zwłaszcza ich napad popuścił nieco, zaś bardzo efektywnie pracujące tyły nie dopuszczają wojskowym do bramki.

Po 20 min., Karasiak wraca do obrotu i wtedy dopiero padają dalsze dwie bramki dla Turystów, ustalające rezultat na 6:0 na ich korzyść.

Gra nosiła na sobie czysto towarzyski charakter. Sędzia, p. Biro dobry.

Fr. Romanek.

Makkabi—Orle 3:3 (2:0).

Zgierz, 13 listopada.

Spotkanie powyższych drużyn, które odbyło się w sobotę na boisku Sokola w Zgierzu, należało do bardzo ciekawych.

W pierwszej połowie znaczna przewaga Makkabi, której atak wspierany dzielnie przez linię pomocy z Szejnrokiem na czele bezustannie bombardował bramkę drużyny robotniczej.

Po zmianie stron obraz gry zmienia się zupełnie. Stroną atakującą jest teraz Orle, który zupełnie opanowuje pole gry. Jedynie od czasu do czasu niezadowolony Rotapeller przedbojem zagroza bramce Orlecia.

Pierwsze dwie bramki zdobywa dotkonalny Rotapeller. W drugiej połowie udaje się Orleciu wyrównać, lecz nie-

długo potem z doskonałej centry Rotapellera zdobywa głową bramkę — prawy łącznik.

Ostatnie 25 minut gry Makkabi w „10”, ponieważ sędzia wykluczył z gry za niesportowe zachowanie się prawego łącznika i od tej pory Orle bombarduje formalnie bramkę Makkabi, zdobywając wyrównującą bramkę po ślicznie strzelonym rzucie z rogu.

Na 2 minuty przed końcem, do egzekucji karnego dla Makkabi, nie dopuszcza skupiona na polu karnym drużyna Orlecia, wobec czego sędzia odgwiżdżuje zawody.

Wyróżnili się z Makkabi Rottapeller i Szejnrok z Orlecia środkowa trójka ataku. Zawody prowadził p. Kałuszynier.

Łódź bije Warszawę w siatkówkę 30:20.

Łódź, 15 listopada.

Oddawna oczekiwane spotkanie między drużynami reprezentacyjnymi miast Łodzi i Warszawy wypadło nadzwyczaj okazale. Oba zespoły bardzo umiejętnie zestawione pokazały grę mistrzowską. Specjalnie celowała w tym Łódź, której zawodnicy mają swój własny system gry. Warszawianie niepotrzebnie przetrzymują piłki co uniemożliwia, szybko przeprowadzanie ataków i naraża ich na utratę punktów. Gra w pierwszej

połowie nadzwyczaj nerwowa i ambitna u obu stron, w drugiej zaś tylko ze strony Warszawy. Końcowy rezultat II partii 14:14 mógł przynieść wygraną dla nich i jedynie dzięki Welnicowi udało się wspaniałym szczupakiem przechylić szalę zwycięstwa na korzyść łodzian.

Publiczności 800 osób. Sędziował p. prof. Robakowski — doskonale.

Gra odbyła się z 2 godz. opóźnieniem z powodu przerwania prądu elektrycznego w sali Gimn. Niemieckiego.

Skandaliczne zachowanie się Ł.T.S.G. pociągnie niezawodnie interwencję Wydziału gier i dyscypliny.

Łódź, 15 listopada.

Miesiąc wrzesień i listopad są okresem spotkań towarzyskich lokalnych klubów footballowych, które najczęściej same do zawodów tych nie przywiązują specjalnej wagi.

Wyjątkowo sprzyjająca tegoroczna aura jesienna zmusza nawet takie kluby, które dawno już powzięły zamiar zimowania do odstąpienia od swych poprzednich zamiarów i pod naciskiem opinii sportowej do częstszego ukazywania się na zielonej murawie.

Do klubów takich należy w pierwszym rzędzie zaliczyć Ł.T.S.G. Wczorajsze spotkanie I drużyny Towarzystwa z ex mistrzem dowiodło że Ł.T.S.G. obudzone jakoby zostało z letargu że jego graczom brak treningu, a co najważniejsza, że większość graczy, biało - czarnych czyniło wrażenie jakoby dość już im było gry w tym sezonie.

Nic więc dziwnego, że Ł.K.S. górował znacznie nad osłabionym moralnie przeciwnikiem, który widząc, że większa czy mniejsza przegrana jest dlań nie unikniona, rozpoczął grę na „hojra”, krytykując głośno sędziego i gestykułując ciągle rękoma.

Niesympatyczne te objawy ze strony Ł.T.S.G. zdenerwowały w końcu publiczność która z odurzeniem, przed końcem meczu opuszczała zawody.

Dwaj „bohaterowie” Ł.T.S.G. Fiszer i Milde uważali za stosowne każde niemal rozstrzygnięcie zupełnie sprawiedliwego sędziego p. Izraela krytykować i to w sposób uwłaczający osobie arbitra.

Tego rodzaju niesportowe zachowanie się nietylko budzi niesmak u każdego sportowca, ale wywołać musi w skutkach bardzo przykre dla sportu footballowego następstwa.

Choć więc p. Izrael nie postąpił z graczami tymi jak należało, to wskazaniem byłoby ażeby Wydział gier i dyscypliny wejrzał w tę sprawę i zajął bliżej „osławionymi” sportowcami, za jakich się podawają Milde, Fiszer i wreszcie Pogodziński.

Gra była nieciekawa i nie mogła wzbudzić większego zainteresowania u widzów.

Ł.K.S., który do połowy miał znaczną przewagę nad swym przeciwnikiem, nie potrafił jej cyfrowo wyzyskać, a po pauzie było już trudno, zwycięstwo osiągnąć przy niemożliwym wprost bałaganie, który się wytworzył.

Już od początku uwidacznia się silna przewaga Ł.K.S-u, lecz wszystkie nie małe ataki załamują się na Mildem bądź Wildnerze.

Wyniki na boiskach Warszawy, Lwowa, Krakowa i Katowic.

Warszawa: Wyższa Szkoła Handlowa — Politechnika 2:2 (1:1). Zawody o puchar Tygodnia Akademickiego. Gra ciekawa ze względu na wystąpienie w obu drużynach pierwszorzędnych graczy warszawskich, i tak w Politechnice grał Ałaszewski, a w W. S. H. Domański. Publiczności 1.000. Puchar zatem pozostaje na rok 1926 w W. S. H., ponieważ w roku 1925 ona go uzyskała.

Legja — Skra 9:1 (3:1). Skra wystąpiła z kilkoma rezerwowymi. Legja grała doskonale. Bramki zdobyli: Łańko 4, Wypięwski 3 i Ciszewski 2.

Marymont — Pocisk 4:1 (2:0). Zawody o mistrzostwo Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Warszawianka III — Ruch (komb.) 4:3 (3:0).

A. Z. S. — Varsovia 23:11 (koszykówka). W zespole A. Z. S. najlepszy Kostrzewski.

I.WÓW. Hasmona — Sparta 2:1 (1:1)

Dopiero w 10 minucie oddaje Lange z niedalekiej odległości ostry strzał na bramkę przeciwnika. Bramkarz chwytając naprawdę piłkę, ale tak niefortunnie, że ta wlatuje do bramki.

Ł.T.S.G. otrząsa się nieco z przewagi biało - czerwonych, lecz „maruder” Fiszer, który miał grać bezustannie na woływał kolegów, gubi raz zarazem piłkę.

W tej fazie wyróżnia się niezwykle ambicją Winasche z Ł.T.S.G., który nie znalazł niestety zrozumienia u reszty kolegów.

Ostatni kwadrans pierwszej połowy był nieciekawy i prowadzony był nągół chaotycznie.

Po zmianie stron już w 2 minucie przebijają się Fiszer, podaje w tył Francmanowi, który załatwia resztę, zdobywając w ten sposób wyrównanie dla Ł.T.S.G.

Tempo zaostrza się znacznie. Gracze faulują się wzajemnie, na co nieco zbyt pobłażliwym wzrokiem spogląda sędzia.

W 9 minucie za wyraźne przewinienie obrońcy Ł.T.S.G. dyktuje p. Izrael rzut karny.

Drużyna Ł.T.S.G. z krzykliwym Mildem na czele ostentacyjnie protestuje (!!!) i usadawiając się w pobliżu bramki uniemożliwia wykonanie egzekucji.

Rozpoczynają się targi — Pogodziński obraża w ordynarny sposób sędziego, a tymczasem publiczność, wskutek zapadającego zmroku słusznie się niecierpliwi i żąda zwrotu pieniędzy za wykupione bilety.

Wreszcie Ł.T.S.G. zgadza się na wykonanie rzutu karnego, pod warunkiem jednak że uprzednio wykluczony Pogodziński, będzie mógł i nadal brać udział w grze, (sic!).

Egzekucję karnego powierzono Langiemu, którego słaby strzał chwytają pewnie bramkarz Ł.T.S.G.

W kilka minut później z natłoku podbramkowego, zdobywa Miller drugą bramkę dla Ł.K.S., lecz niebawem wyrównuje Ł.T.S.G.

Dalszy przebieg gry nie zasługuje już na opis, bowiem była to kopianina w całym tego słowa znaczeniu.

Nie chcemy być złymi prorokami dla Ł.T.S.G., ale trudno wprost nie oprzeć się wrażeniu, że jeśli Ł.T.S.G. nadal w ten sposób zamierza prowadzić zawody i nie wykluczy z grona swego szkodliwe jednostki, to straci całą popularność jaką sobie w Łodzi zdobył i imprezy jego świecić będą pustkami. —sk.—

Janina (Złoczów) — A. Z. S. (Lwów) 5:3 (3:2). Zawody ciekawe ze względu na możliwość wejścia „Janiny” do kl. A.

KRAKÓW. Cracovia — Czarni 4:3 (1:2) Cracovia gościła u siebie drużynę lwowską „Czarni”, która z trudnością pokonała w stosunku 4:3 (1:2). Bramki zdobyli dla Cracovii Gintel i Kubiński po jednej. Nawrot 2. Dla Czarnych: Sawka, Winnicki i Płemut. W drużynie Czarnych na środku ataku występował jej dawny bramkarz Winnicki. Sędziował p. Rutkowski.

KATOWICE. Amatorski K. S. — I.F.C. 3:2 (1:1). Sensacyjny wynik uzyskany przez Amatorski K. S., nad silnym zespołem I. F. C., który ubiegłej niedzieli pobił krakowską Wisłę 6:3. Zateże — Diana 3:1 (1:1). Roździeń — Śląsk 5:4 (3:2). Ruch — Orzeł 5:1 (4:0).

Sowiety odmawiają wykupu czerwonońców znajdujących się zagranicą.

Ryga, 14 listopada.

Sfery finansowe na Łotwie są poważnie zaniepokojone zarządzeniem władz sowieckich, które zabroniły wywozu czerwonońców poza granice Rosji sowieckiej.

Opierając się na tem rozporządzeniu, rząd sowiecki odmawia wykupywania czerwonońców, które znajdują się w obiegu zagranicą, gdyż traktuje je jako nielegalnie wywiezione.

To zarządzenie nie dotyczy w zasadzie czeków na czerwonońce, wystawianych przez sowieckie instytucje finansowe. Bank łotewski wystąpił do władz sowieckich o wykaz instytucji sowieckich, uprawnionych do wystawiania czeków.

Bank łotewski słusznie obawia się, że przy obecnych stosunkach finansowych w Rosji, kraje bałtyckie mogą paść ofiarą mistyfikacji przy nabywaniu czeków nieważnych lub wręcz fikcyjnych.

Zarządzenie rządu sowieckiego musi zainteresować również polskie sfery handlowe i finansowe.

Wielka katastrofa kolejowa na linii Moskwa—Ryga.

Ryga, 14 listopada.

Dziś na linii Ryga — Moskwa wydarzyła się okropna katastrofa kolejowa. 5 wagonów zostało rozbitych.

Z pod gruzów wagonów wydobyto 16 trupów i 30 rannych.

Była opozycja sowiecka wraca do pracy państwowej.

Moskwa, 14 listopada.

Przywódców dawnej opozycji, którzy kapitulowali, rząd sowiektów wciąga do pracy państwowej.

Stalin zaproponował Trockiemu wyjątkowo trudne zadanie zorganizowania komitetu do spraw uprzemysłowienia kraju. Trocki postawił warunki, oparte na dawnym stanowisku opozycyjnym.

Kamieniew otrzymał propozycję objęcia stanowiska posła w Tokio.

Przywódcom opozycji prawicowej Miedwiediewowi i Szlapnikowi ofiarowano wyższe stanowiska reprezentacyjne w Paryżu.

Zamach na pociąg Paryż—Warszawa. Sprawcą zamachu kolejarz

Dzienniki brukselskie doniosły niedawno o wykrytym zamachu na pociąg Paryż—Warszawa. Aresztowany w tej sprawie pomocnik zawiadowcy stacji, Sefa przyznał sędziemu śledczemu, że sam przygotował zamach na pociąg Paryż—Warszawa w miejscowości Flemlle Haute, sam strzelał z rewolweru dla postrachu i przeciął druty. Kiedy zapytano go dlaczego to uczynił, odpowiedział, że sam nie zdaje sobie z tego sprawy.

Ile otrzymali górnicy angielscy od sowietów.

Wiedeń, 14 listopada.

W izbie gmin doniósł minister spraw wewnętrznych, że górnicy angielscy otrzymali dotychczas z Rosji sowieckiej 1.087.000 funt. szt.

I-sza Wielka Loteria Fantowa Domu Sierot „SIENKIEWICZOWKA“

Zawiadomienie.

Losowanie Kto wygra?

Sienkiewiczówki rozpocznie się dnia 26-go i trwać będzie do 30-go listopada r. b.

6,000

Fantów m. in. Samochód 5-cio osobowy, pianino, zegarki, papierośnice, dywany perskie, meble, motocykl, rowery, kryształ, maszyny do szycia, maszyny do pisania, koń, bryczka, gramofony i t. d. i t. d. i t. d.

Samochód 5-cio osobowy (nowy) motor № 13516724

Fanty wydawane będą zaraz po ogłoszeniu oficjalnej tabeli szczęśliwym posiadaczom losów.

UWAGA

W niewielkiej ilości pozostałe losy sprzedaje od dziś tylko Komitet I-ej Wielkiej Loterii Fantowej Domu Sierot Sienkiewiczówka ul. Piotrkowska № 82 w godz. rano 9 do 1 i od 3 do 7 wiecz.

po cenie 20 gr. za numer **Los z 5-ma numerami zł. 1.—**

Dla wygody Sz. Publiczności Komitet czynny będzie w niedzielę przez cały dzień. Samochód w tym dniu do obejrzenia **NA MIEJSCU UL. PIOTRKOWSKA № 82.**

Kup los — wygrasz napewno!



Dziś i dni następnych

„I polaty się łzy uwiedzionej“

Potężny dramat w 8 aktach. W rolach gł.: trociza LILI DAGOVER i niezrównany MICHEL BOHNNEN.

Wstrząsająca treść! Najnowsza technika zastosowana w tym obrazie wprawia widza w zdumienie i podziw.

NAD Przewyborna farsa **Haroldek w tarapatkach** i 1 aktowa komedia **Filut i Filutek**.
w 2-ach aktach p. t.: Początek seansów w soboty i niedziele o g. 2 pp. w dniu powszednie o godz. 5-tej ostatni o 10-jej wiecz.

Oszczędzaj pieniądze! Korzystaj z okazji!

Jesteś w posiadaniu jakiegokolwiek futra, palt, kołnierza, kolor którego jest spłowiały, zniszczony—niemodny, a włos przygnieciony i t. d., to nie trać czasu i idź natychmiast do znanego **dyplomowanego fachowca** praktykującego od roku 1895, który wykonywa robotę najnowszym **lipskim systemem**.

Skoro futro twoje jest zniszczone, ale włos posiada, już można z niego mieć nowe i modne za **tanie pieniądze**.

Idź, a przekonasz się!

Uwaga: Przyjmuje się również białe futra i dywaniki futrzane do czyszczenia

Chemiczna Farbiarnia Futer i Garbarnia

W. Schönmana w Łodzi ul. Gdańska 8, front II p

PATEFONY, PŁYTY

„Polton“

Piotrkowska 47.

Poszukiwani **zdolni agenci** do sprzedaży w mieście — i na prowincji. —

Zapewnione 50 do 100 złotych tygodniowo.

Zgłaszać się ul. Pańska 29 m. 4 od 2—4-jej.

gą meble do sprzedania do stołowych pokoi i sypialnych F. Waleńkiewicz, Brzezińska № 65 15

Tanio na wyplatę obuwie. Piotrkowska 37 w podwórzu 3-e wejście



Wózki dziecięce, łóżka metalowe, materace do mebli, łóżek. „Patent“ najgodniej naj-taniej „Dobropol“ Piotrkowska 73 w podwórzu.

Instrumenty muzyczne

„Polton“

Piotrkowska 47.

INSTYTUT „KEVA“ PARIS

ODDZIAŁ w ŁODZI, Cegielniana № 8 m. 3. Odmładzanie i konserwacja cery. Usuwanie zmarszczek. Oddoszczanie podbródka i karku. Kształtowanie rysów twarzy. Kosmetyka i maski. — Przyjm. od 10—8 w., panowie od 2—4.

Dr. med. BRAUN

Południowa № 23 tel. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i leczenie światłem. (Lampa kwarcowa). Przyjmuje od 9 — 11 i od 5 — 8.

Dr. med. Rózaner

Dzielnia № 9. Tel. № 28-98. Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. Przyjmuje od 8—10 i od 5—8. Leczenie lampą kwarcową.

Dr. S. Lewkowicz

Choroby skórne i płciowe. Konstantynowska 12. Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4—5. Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. LUBICZ

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe. Leczenie sztucznym słońcem wyzynomem. Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr. Jan Dobrowolski

Chor. skórne i weneryczne od godz. 5—7, w niedz. od 10—12 ul. Andrzeja 3. od godz 11—12 i od 4—5 w lecznicy Zachodnia № 27

Doktor W. Łagunowski

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe

Gdańska 42. Przyjmuje: od 8 do 10 1/2 r. od 2—2.45 pp. i od 8-9 wiecz.

Dr. L. Pryhulski

powrócił. Zawadzka № 1

Telefon Nr. 25-38 Choroby skórne wiosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena. Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—6 Oddzielna poczekalnia.

Reperuję bieliznę

wszelką starannie i nie drogo. Ul. Piotrkowska 255 m. 42 I-a oficyna 2 piętro

POKÓJ.

Poszukuję pokoju o dwóch oknach bez mebli.

Oferty składać do admin. „Republiki“ pod lit. A. Z. R. 14

Dom dziecięcy

syst. Montessori Wólczańska 23

Komplety pzed i po pol.

potrzebna dziewczyna na posyłki do pracowni sukien, Zielona 8 Fu hs.

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milim. (na stronie 10 sz. alt.) W TEKSCIE: 40 groszy za wiersz milim. (na stronie 4 sz. alt.) ZARĘCZYNOWE I ZAŚLUBIN, po tekście 10 zł. Zamiejscowe 6 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Droższe 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze 50 gr.

Redakcja i Administracja Piotrkowska 49. Telefon redakcji 27-4, 38-43, 36-44 — Telefon administracji 22-14. —

Godziny przyjęć redakcji 6—7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. —

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej